

– Dobrą książkę, którą czytają dorośli – oświadczyła dziewczynka. – Jakąś sławną książkę. Ale nie znam tytułów.

Pani Nowelka powoli przesunęła wzrokiem po półkach z książkami. Nie bardzo wiedziała, co wziąć. Jak wybrać sławną, dorosłą książkę dla czteroletniej dziewczynki? Chciała sięgnąć po romans dla nastolatek, ale z jakiegoś powodu nie zrobiła tego.

– Może ta – powiedziała w końcu. – Bardzo słowna i bardzo dobra. Jeśli będzie dla ciebie za długa, to mi powiedz, a znajdę coś krótszego i łatwiejszego.

– „Wielkie nadzieje” – przeczytała Matylda. – Karol Dickens⁴ [czytaj: Dickens]. Spróbuję.

Chyba oszalałam, pomyślała pani Nowelka, ale powiedziała:

– Oczywiście, że możesz spróbować.

Przez następnych parę popołudni pani Nowelka nie mogła oderwać wzroku od małej dziewczynki, siedzącej w wielkim fotelu w drugim końcu sali z książką na kolanach. Matylda musiała ją trzymać na kolanach, ponieważ nie miała siły utrzymać jej pionowo. Czytała więc, pochylając się do przodu. Był to zaiste dziwny widok: malutka ciemnowłosa osóбка, siedząca w fotelu z nogami wiszącymi wysoko nad podłogą, całkowicie pochłonięta cudownymi przygodami [...], oczarowana pięknem słów Dickensa. Jedynym ruchem, jaki wykonywała, było uniesienie ręki przewracającej co jakiś czas kartkę. Pani Nowelka zawsze odczuwała pewien smutek, kiedy nadchodziła pora, by przejść przez pokój i powiedzieć:

– Matyldo, jest już za dziesięć piąta.

W pierwszym tygodniu wizyt dziewczynki pani Nowelka zapytała:

– Czy mama cię tu przyprowadza, a potem przychodzi po ciebie?

– Moja mama codziennie jeździ [...] grać w bingo – odparła Matylda. – Nie wie, że tu przychodzę.

– To niedobrze – rzekła pani Nowelka. – Chyba powinnaś jej o tym powiedzieć.

– Lepiej nie – stwierdziła dziewczynka. – Mama nie popiera czytania książek. Tato też nie.

– W takim razie co masz robić codziennie po południu w pustym domu?

– Włączyć się po pokojach i oglądać telewizję. Mamę nie bardzo interesuje, co robię – powiedziała Matylda ze smutkiem.

Pani Nowelka bardzo się martwiła o bezpieczeństwo dziecka samotnie przemierzającego ruchliwą ulicę i przechodzącego przez skrzyżowanie, ale postanowiła się nie wtrącać.

Matylda w ciągu tygodnia skończyła „Wielkie nadzieje”, które miały czterysta jedenaście stron.

